

## Homilia wygłoszona w parafii św. Ap. Piotra i Pawła w Brzozowicach-Kamieniu

Usłyszany przed chwilą tekst z Ewangelii należy do moich ulubionych fragmentów; ulubionych dlatego, że swego czasu zdecydował o moim życiu. To, gdzie jestem i co robię od kilkunastu lat potwierdza, że to słowo eksplodowało w moim sercu.

Z racji tego, że słowo Boże posiada tak przeogromną moc i może zdecydować o wszystkim w naszym życiu, proponuję udać się do samego tekstu, żeby niczym pszczoła zebrać najcenniejszy nektar, który osłodzi nasze życie, nada sens naszej codzienności...

Całe wydarzenie ma trzy "rozdziały". Łukasz wyraźnie je oddzielił charakterystycznym dla siebie "kai egeneto": "I stało się". To sformułowanie powtarza się aż trzy razy, dlatego też nasze rozważanie będzie w trzech punktach.

**Pierwsze**, "I stało się". Narzuca się pytanie: Co takiego się stało? Dwaj uczniowie wyruszając z Góry schodzą w dół, do Emaus, najniższej położonej części geograficznej Judei. Droga zaczyna się w Jerozolimie, w jej najwyższym punkcie, na Golgocie. I tam to się stało... grunt osunął się im spod nóg... stracili swojego umiłowanego Mistrza... ale tu można podłożyć to, co powoduje żal do Boga... śmierć bliskiej osoby, choroba, rozpad małżeństwa... moja parafianka dowiedziawszy się o chorobie nowotworowej, w pierwszej reakcji zanosząc się od płaczu krzyczała: *Boże, dlaczego mnie to spotkało, tak dużo się modłę...* ta reakcja jest identyczna z reakcją dwóch uczniów... to już koniec, mój Jezus umarł, opuścił mnie... Czujemy się zranieni w swych oczekiwaniach, zawiedzeni: "A myśmy się spodziewali..." (w. 21). Przez geograficzny obraz drogi, Łukasz doskonale wydobyl ich stan ducha. Uczniowie schodzili coraz bardziej w dół, coraz bardziej pozbawieni nadziei, światła, radości.

*I teraz proszę zwróćcie uwagę: błąd, jaki zwykle popełniamy...*

W kolejnych wersetach widzimy uczniów rozmawiających ze sobą. Nie jest to zwyczajne rozmawianie dwóch ludzi, którzy spacerują i sobie gwarzą idąc do "spokojnej wsi". Kiedy dwóch zranionych mówi do siebie o swoich bólach, wtedy ranią się jeszcze bardziej i ból mnoży się przez dwa! Warto o tym pamiętać, kiedy my ludzie mówimy jeden drugiemu o naszych chorobach w sytuacji, gdy jedziemy na tym samym wózku, wtedy ból się potęguje. Myślę, że w dobie obecnej pandemii ból wielu z nas pomnożył się kilkakrotnie.

I wtedy następuję **drugie**: „I stało się”. I znowu narzuca się pytanie: Co takiego się stało? **Tam, gdzie jest Jezus - tam dokonuje się przełom!** Kiedy obaj "wyżalili się" przed Jezusem, wówczas zaczyna mówić Jezus, a oni potrafią słuchać. Pamiętamy, że kiedy mówili do siebie, to w ogóle się nie słyszeli. Jezus dokonuje diagnozy ich stanu ducha, mówi: "O nierozumni" (anoetoi), co również tłumaczy się *zatwardziali*. Tłumaczenie to kieruje naszą uwagę nie tyle na chorobę ich rozumu, ale serca. To ich

schorzałe serce jest powodem takiego patrzenia na wydarzenia. Jezus mówi, że jest "nieskore (bradeis) do wierzenia", czyli powolne, opieszałe, spóźnione. Bruno Maggioni komentuje, że ich serca są niechętnie do zmiany schematów i przyzwyczajień, niezdolne do otworzenia się na nowość i na to, co niespodziewane. Uczniowie traktują życie zbyt powierzchownie, czyli karmią się wyłącznie tym, co inni mówią, co media mówią (mówiąc po naszymu). Nie potrafią czytać wydarzeń głębiej. Potrzebują, żeby Ktoś na nowo wyjaśnił im nie tylko Pisma, ale także ich codzienność w świetle Pisma! **Teraz Jezus wprowadza w ich serce słowa Pisma, słowa życia. Wszystko zaczyna zmieniać się od chwili, gdy przez słowo Jezusa, zaczynają skupiać się na samym Jezusie.** Chociaż fizycznie są w drodze do Emaus, duchowo już zaczęli swój powrót do Jerozolimy.

I znowu Łukasz rozpoczyna od "kai egeneto"- "I wydarzyło się" **po raz trzeci.** Pytamy: Co się wydarzyło tym razem? Św. Jan Paweł II komentuje: "Miejsce światła Słowa zajmuje światło płynące z Chleba życia". Gest łamania chleba przetłumaczył ich stan ducha, ich złe myślenie. Przetłumaczenie chleba to znak życia. Wtedy "oczy im się otworzyły i poznali Go" (w. 31). Kiedy rozpoznali i doświadczyli namacalnie, że Jezus jest z nimi, wtedy zaczęli w nowy sposób widzieć własne życie – jako historię zbawienia, a nie śmierci.

A kiedy poznali Go, zniknął im sprzed oczu! Jezus znika, kiedy spełnia się jego pragnienie: abyśmy zmartwychwstali. Taka jest też konkluzja Łukasza. Napisał: "W tej samej godzinie, wybrali się (anastantes) i wrócili do Jerozolimy". Używa określenia *anastantes* - "powstawszy", a więc tego samego, które zostało użyte w relacji o zmartwychwstaniu Jezusa. Oni nie tylko powstali od stołu. W sensie duchowym: oni powstali z martwych! Nie ma piękniejszego momentu na drodze wiary, od tego, gdy doświadcza się żywej obecności Boga pośród codzienności: świadomości, że On jest z nami. Na tym m.in. polega bycie uczniem Jezusa. To wszystko jest możliwe dzięki **stuchaniu Słowa i łamaniu chleba.**

Zauważcie, że Łukasz podobnie jak pozostali Ewangelisti przed męką Jezusa, w wielki czwartek, wprowadził nas do Wieczernika i opowiedział dobrą nowinę o pierwszej Eucharystii. Postanowił jednak wrócić do wydarzenia Eucharystii jeszcze raz, pisząc o niej innym językiem. Już nie językiem celebracji, ale językiem codzienności. Nie w perspektywie Wieczernika, w którym spotykamy uczniów przy stole z Jezusem, ale w perspektywie drogi, po której idą uczniowie w stanie rozdartej duszy, zawiedzeni w wierze, uciekający od życia, niezdolni rozpoznać na niej obecnego Jezusa.

Jakby tego było mało Łukasz wymienia po imieniu tylko jednego z uczniów - Kleofasa. Drugi pozostaje bezimienny. Dlaczego? Dzięki temu, w tym drugim, może odnaleźć się "po imieniu" każdy z nas...

I już na koniec powiem, że niesamowity dreszczyk, nie tyle na ciele, co na sercu spowodowała wzmianka o Dawidzie w pierwszym czytaniu. Nie mamy żadnych

problemów, żeby połączyć Jezusa z Dawidem, gdyż wiemy, że Jezus pochodził z rodu Dawida, ale połączyć Dawida z Eucharystią wydaje się rzeczą niemożliwą. Dawid żył 1000 lat przed Chrystusem i Eucharystia nawet mu się nie śniła. Ale kto był na pielgrzymce w Ziemi Świętej, zauważył jedną niezwykłą rzecz... w jednym budynku, w sali na górze jest wieczernik, a tuż pod nim grób Dawida, przy którym modlą się Żydzi. Niech zatem na nas, którzy budują codzienność na Eucharystii, spełnią się słowa Dawida przytoczone w Dziejach Apostolskich: „Miałem Pana zawsze przed oczami, gdyż stoi po mojej prawicy, abym się nie zachwiał. Dlatego ucieszyło się moje serce i rozradował się mój język, także i moje ciało spoczywać będzie w nadziei, że nie zostawisz duszy mojej w Otchłani ani nie dasz Świętemu Twemu ulec rozkładowi. Dałeś mi poznać drogi życia i napełnisz mnie radością przed obliczem Twoim”.